

Jakub Olchowski

„Specjalna Wojna Ojczyźniana”

Obchodzony 9 maja Dzień Zwycięstwa jest wciąż najważniejszym świętem w Rosji, a jednocześnie istotnym instrumentem polityki Kremla, tak w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Moskiewskie obchody w 2023 r. i wystąpienie Władimira Putina pokazały, że Rosja militarnie i ekonomicznie znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. Mimo to zamierza konsekwentnie kontynuować wojnę, jednocześnie upowszechniając tezę, jakoby to ona była jej ofiarą, analogicznie jak w czasie tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

Znaczenie 9 maja. Rocznica zakończenia II wojny światowej w Europie była ważnym świętem w Związku Radzieckim i państwach bloku wschodniego, wykorzystywanym politycznie do kształtowania tożsamości i pamięci narodowej zgodnie z kremłowską narracją. Obecnie Dzień Zwycięstwa celebrowany jest głównie w Rosji, gdzie konsekwentnie stanowi zasadniczy element mitów państwo- i narodotwórczych oraz instrument polityki historycznej. 9 maja uroczystości obchodzone są też w niektórych państwach na obszarze poradzieckim.

W ostatnich latach zachodzą jednak zmiany, jeśli chodzi o stosunek do tego święta. Z racji odmiennych uwarunkowań politycznych i dążenia do niezależnienia się od rosyjskich wpływów różne państwa odnoszą się do 9 maja w zróżnicowany sposób ([„Komentarze IEŚ”, nr 27](#)). Z jednej strony jest całkowite odrzucenie radzieckiej tradycji świętowania w tym dniu (państwa bałtyckie), z drugiej – kontynuowanie idei i formuły oraz niezmiennie towarzysząca im otoczka ideologiczna (w Rosji i na terytoriach od niej zależnych: okupowanej części Donbasu, w Naddniestrzu, Abchazji i Osetii Południowej). W państwach wschodniej Europy, które były republikami ZSRR, prowadzi się wieloraką politykę. Białoruś kultywuje mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-45 (WWO), opierając na nim tożsamość narodową i państwową. Jednak od 2015 r. widoczne jest odchodzenie od wzorców rosyjskich – odzwierciedla to dążenia Alaksandra Łukaszenki do podkreślenia suwerenności i niezależności Białorusi ([„Komentarze IEŚ”, nr 186](#)). Nadal mimo to eksponowana jest radziecka symbolika i retoryka, uzupełniana narracją antyzachodnią (i w ostatnim czasie antypolską). W Mołdawii funkcjonuje swoisty dualizm. Prozachodnie władze kładą nacisk na obchody Dnia Europy (także przypadającego 9 maja), w kontekście II wojny światowej podkreślając, że „pamiętamy, nie świętujemy”. Z kolei prorosyjska opozycja, z socjalistami Igora Dodona na czele, także w 2023 r. zorganizowała parady zwycięstwa pod czerwonymi sztandarami – mimo że jest to karalne. Ukraina w sposób zdecydowany odeszła od celebrowania 9 maja po rosyjskiej agresji. W 2015 r. termin WWO został oficjalnie zamieniony na „II wojnę światową”, w 2016 r. 9 maja stał się Dniem Zwycięstwa nad Nazizmem w IIWS, a 8 maja obchodzono jako Dzień Pamięci i Pojednania. Obecnie to 8 maja jest Dniem Zwycięstwa nad Nazizmem, a 9 maja Dniem Europy. W 2023 r. w związku z trwającą wojną nie było żadnych oficjalnych uroczystości.

WWO pozostaje zasadniczym filarem tożsamości Rosji i Rosjan. Od czasu objęcia władzy przez Władimira Putina 9 maja jest najważniejszym świętem w Rosji, służącym nie tylko konsolidacji społeczeństwa wokół władzy, ale i podtrzymywaniu mocarstwowej nostalgii oraz mitu rosyjskiej potęgi militarnej ([„Komentarze IEŚ”, nr 181](#)). Co istotne, w okresie ZSRR święto to nie miało tak spektakularnego charakteru (np. zorganizowano jedynie cztery defilady wojskowe), większe znaczenie miała rocznica rewolucji październikowej. Dopiero prezydentura Putina nadała Dniowi Zwycięstwa nowe znaczenie polityczne i propagandowe, nawiązując także do dziedzictwa carskiej Rosji (wstęga św. Jerzego) i wprowadzając nowe rytuały („Nieśmiertelny pułk”). Ponadto w 2008 r. pojawiło się nowe, mające zdecydowanie agresywną wymowę, hasło przewodnie obchodów: „możemy powtórzyć” – zamiast „nigdy więcej” [wojny].

Rosyjskie obchody w 2023 r. Moskiewskie uroczystości miały, jak zawsze, widowiskową oprawę, z ponad miarę rozbudowaną orkiestrą wojskową. Były jednak inne niż w poprzednich latach. Całość trwała niespełna 50 minut,

a wśród gości zagranicznych znaleźli się jedynie przywódcy Białorusi, Kirgistanu, Tadżykistanu, Kazachstanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu i Armenii (tj. w większości państw należących do uzależnionej od Rosji Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym). Defilowały jednostki złożone w dużej mierze nie z oddziałów liniowych, a z kadetów szkół wojskowych. Nie było, podobnie jak w 2022 r., parady lotniczej (rzekomo z powodu warunków pogodowych). W porównaniu z 2021 r. liczba pojazdów biorących udział w defiladzie spadła czterokrotnie, ze 197 do 51, przy czym uwagę zwraca fakt, że w 2023 r. pojawił się tylko jeden czołg – historyczny T-34. Pokazano natomiast wyrzutnie rakiet międzykontynentalnych. W kilkudziesięciu miastach Rosji uroczystości odwołano (zwykle „z powodów bezpieczeństwa”), a w wielu miały one charakter symboliczny. Nieliczne protesty antywojenne, jakie odbyły się 9 maja, zostały bezwzględnie spacyfikowane.

Wystąpienie Putina. Kluczową częścią obchodów Dnia Zwycięstwa w Moskwie było przemówienie prezydenta Putina. Pojawiło się w nim mniej odniesień do WWO niż do „specjalnej operacji wojskowej” na Ukrainie (SWO). Putin stanowczo podkreślił, że Rosja pragnie pokoju, rozwoju i wolności dla wszystkich, jednak po raz kolejny „rozpętano przeciw niej prawdziwą wojnę” – analogicznie jak w czasie WWO. Zapowiedział, że Rosja „będzie chronić mieszkańców Donbasu i zapewni sobie bezpieczeństwo”. Jednocześnie oskarżył Zachód o agresywny nacjonalizm, rusofobię, nazizm („tworzenie kultu nazistów”), niewdzięczność i cynizm oraz chęć zniszczenia prawa międzynarodowego i systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Tymczasem Rosja nie widzi w innych narodach wrogów, jest jedynie ofiarą spisku i rewanżyzmu „globalistycznych sił zachodnich”. Prezydent stwierdził także, że Ukraińcy są zakładnikami „zbrodniczego reżimu”, który zdobył władzę w wyniku zamachu stanu, inspirowanego przez Zachód. Za „bohaterów” uznał nie tylko żołnierzy z okresu WWO (których pamięć jest szkalowana na Zachodzie), ale i biorących udział w SWO.

Reakcje świata. Zarówno władze Ukrainy, jak i wielu przywódców oraz polityków zachodnich, m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Polski i Niemiec, odniosło się do moskiewskich obchodów Dnia Zwycięstwa, a przede wszystkim do słów Putina. W ich opinii celem prezydenta Rosji było zastraszenie Zachodu i zniechęcenie do wspierania Ukrainy. Zachodni politycy zapowiedzieli jednak, że społeczność międzynarodowa będzie podejmować wspólne wysiłki „tak długo, jak to będzie potrzebne”, by powstrzymać rosyjską agresję na Ukrainę, określaną jako „szaleństwo”. Podkreślano, że zależy od tego także bezpieczeństwo międzynarodowe „cywilizowanego świata”.

Jednocześnie 9 maja Stany Zjednoczone ogłosiły nowy pakiet pomocy wojskowej o wartości 1,2 mld dolarów, który przewiduje produkcję lub przekazanie broni dla Ukrainy, a niższa izba francuskiego parlamentu, Zgromadzenie Narodowe, przyjęła rezolucję, uznającą Grupę Wagnera za organizację terrorystyczną. Tego samego dnia odbył się także szczyt koalicji państw opowiadających się za utworzeniem międzynarodowego trybunału ds. osądzenia rosyjskich zbrodni wojennych. W trakcie spotkania podkreślono, że Rosja winna być ukarana za łamanie „prawa międzynarodowego oraz wszystkich zasad i wartości”.

Wnioski. Biorąc pod uwagę relatywnie skromny charakter obchodów Dnia Zwycięstwa w Moskwie, założyć należy, że wojna przeciw Ukrainie stanowi dla rosyjskich sił zbrojnych znaczne obciążenie. Dotyczy to zarówno sprzętu (brak lotnictwa, czołgów i artylerii na defiladzie), jak i personelu – 90% rosyjskich wojsk lądowych zaangażowanych jest na Ukrainie, stąd konieczność wykorzystania kadetów do udziału w paradzie. Znamienne, że 9 maja nie doszło, czego obawiała się strona ukraińska, do wzmożonych, demonstracyjnych ataków rosyjskich ani na linii frontu, ani przy pomocy rakiet i dronów. Jednocześnie odwołano w Rosji, towarzysząc od lat obchodom Dnia Zwycięstwa, akcję „Nieśmiertelny pułk” (przenosząc ją do internetu). Niewykluczone, że chciano w ten sposób uniknąć przynoszenia przez ludzi zdjęć ich bliskich poległych na Ukrainie – co mogłoby podać w wątpliwość oficjalne statystyki, zaniżające rosyjskie straty.

Mało także prawdopodobne jest to, co sugerują prorosyjskie źródła, że Rosja celowo ograniczyła rozmach uroczystości, by wprowadzić przeciwnika w błąd co do własnej słabości. Dzień Zwycięstwa ma zbyt duże znaczenie dla Rosjan. Trzeba zatem założyć, że skromne obchody zostały wymuszone okolicznościami, tj. poważną sytuacją na froncie. Nawet jeśli władze rosyjskie zdawały sobie sprawę, że będzie to cios wizerunkowy.

Jednocześnie jednak należy podkreślić, że rosyjska propaganda wykorzystywała i nadal wykorzystuje wysoce upolityczniony mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej do uzasadnienia agresji na Ukrainę, szczególnie w obliczu coraz liczniejszych niewyjaśnionych pożarów, eksplozji itp. na terenie samej Rosji (w tym kontekście trzeba zakładać, że rzekomy atak dronów na Kreml kilka dni przed 9 maja był prawdopodobnie rosyjską prowokacją). Przy tym zrównano *de facto* WWO z SWO, podkreślając, że SWO jest w tej chwili najważniejsza dla państwa i narodu – a weterani obu tych konfliktów są tak samo istotni i walka toczy się obecnie z tym samym wrogiem, tj. „nazistami”.

Tego rodzaju ostra retoryka, zwłaszcza w przemówieniu Putina, z jednej strony ma kreować zagrażającego Rosji wroga, tzn. „faszystowski Zachód”, z drugiej zaś zapewniać, że Rosja jest silna i nie boi się wojny. Jest to także komunikat, że Rosja przygotowuje się na długą wojnę – którą rzekomo rozpętano przeciw niej. Dlatego tezy z wystąpienia zostały natychmiast podchwyczone przez aparat propagandowy. Władze rosyjskie od pewnego też czasu mobilizują do długiej wojny społeczeństwo, które, choć bierne i zastraszone, w większości popiera jednak działania Kremla. Porównania do WWO mają to poparcie ugruntować i przygotować Rosjan na wyrzeczenia i poświęcenia, nawet jeśli brak jest perspektyw i gwarancji szybkiego sukcesu.

Niemniej zarówno reakcje Ukrainy, jak i państw zachodnich wskazują, że groźby ze strony Rosji mają obecnie znacznie mniejszą wagę i mało prawdopodobne, by Putin był w stanie osiągnąć jakiegokolwiek cele w polityce zagranicznej jedynie retoryką. Odrębną natomiast kwestią jest problem relacji rosyjsko-białoruskich. Łukaszenka przyjechał do Moskwy, mimo że był w złej kondycji zdrowotnej, nie wziął udziału w całym programie i szybko wrócił do Mińska. Podczas uroczystości siedział daleko od Putina, a w oficjalnej relacji nie został pokazany ani razu. Może to wskazywać na poważniejsze zmiany w stosunkach Łukaszenki z Putinem.